DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 29 Września / 11 Października 1855 roku. № 269. Jutro Ś. Maxymiljana B. W. Wschód słoń. o god. 6 min. 20. — Zachód o g. 5 m. 12.

Z Petersburga. 20 Września (2 Października.)

Dnia 8go Września, w rocznicę urodzin JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA Następcy Tronu, ICH CESARSKIE MOŚCIE i ICH CESARSKIE WYSOKOŚCIE raczyli wysłuchać Liturgji świętéj i modłów o szczęśliwą podróż, z powodu zamierzonéj przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA podróży, w pałacowéj cerkwi Zbawiciela za złotą kratą; poczém JEGO CESARSKA MOŚĆ był obecnym na paradzie rezerwowego pułku Pawłowskiego lejb-gwardji, na placu Cesarskim, a następnie NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA MARJA ALEXANDRÓWNA, z Najdostojniejszemi Dziećmi, raczyli oglądać szczegółowo budującą się Świątynię Zbawiciela. O północy tego dnia, JEGO CESARSKA MOŚĆ wyjechał z Moskwy, w towarzystwie JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA, traktem do Nikołajewa. Dnia 9go t. m. przejeżdżając przez Tulę NAJJAŚNIEJSZY PAN zwiedził Alexandrowski korpus kadetów, a po przybyciu, o 11éj wieczorem, do Orła, raczył się tam zatrzymać na nocleg, w korpusie kadeckim. Nazajutrz, 10go t. m. rano NAJJAŚNIEJSZY CESARZ odbył z kadetami musztrę bataljonową, z któréj był szczególnie zadowolony, i oglądał korpus. Wróciwszy do zajmowanéj przez Siebie kwatery, JEGO CESARSKA MOŚĆ przyjmował zebranych marszałków szlachty i kupiectwo, które ofiarowało chleb z solą, a następnie udał się w dalszą drogę. 11go Września, wieczorem, JEGO CESARSKA MOŚĆ zatrzymywał się na kilka godzin w Połtawie, dla obejrzenia korpusu kadetów, a 13go t. m. o wpół do szóstéj rano, szczęśliwie stanął w Nikołajewie.

— JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ książę Piotr Georgiewicz *Oldenburgski*, przybył d. 17 (29) Września, z Moskwy do Petersburga.

Przez Dyplom CESARSKI z dnia 30 Sierpnia, Najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu św: Alexandra Newskiego z brylantami, dowodzący wojskami w St. Petersburgu i okolicach pozostałemi, jenerał-adjutant, jenerał-piechoty *Arbuzow*.

Przez Dyplomy CESARSKIE z dnia 30go i 31go Sierpnia, Najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami orderów: św. Włodzimierza klassy 2éj: członek zarządu stadnin Państwa, jenerał - adjutant, jenerał-lejtant *Łanskoj* 3ci; St. Petersburgski komendant, zostający w armji, jenerał - lejtnant baron *Salza* 1szy, oraz św. Włodzimierza klassy 2éj z mieczami: naczelnik 1éj gwardyjskiéj dywizji piechoty, jenerał - lejtnant *Güldenstubbe*.

Przez Najwyższy Ukaz Imienny, wydany do kapituły Rossyjskich CESARSKICH i Królewskich orderów, Najmiłościwiéj mianowany został kawalerem orderu św. Jerzego klassy 3éj, 1855 roku 15go maja, zostający w artylerji i do rozporządzeń jenerał - adjutanta księcia Gorczakowa, jenerał-lejtnant *Chrulew*, który okazując ciągle wzorowe męztwo i roztropność przy bohaterskiéj obronie Sebastopola, gdzie zawiadywał obroną wschodniéj części tego miasta, wykonał świetną wycieczkę w nocy z 10go na 11ty Marca 1855 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z powodu podrożenia cen na chleb, JO. Książę Namiestnik Królestwa, pragnąc okazać pomoc uboższym mieszkańcom, rozkazać raczył: ażeby każdodziennie wydawaną była z magazynów wojskowych mąka, dla wypiekania z takowéj chleba i aby sprzedaż onego odbywała się po cenie niższéj od taksy ustanowionéj dla piekarzy. Dla niezwłocznego wypełnienia takowéj woli Jego Książęcéj Mości, stosowne rozporządzenia wydane zostały i o czasie rozpoczęcia sprzedaży chleba, wkrótce ogłoszonem zostanie.

W dalszém ciągu powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości, że JO. Książe Namiestnik Król. rozkazać raczył, ażeby wypiekany chleb z mąki z magazynów wojskowych z woli Jego Książęcéj Mości wydawanéj, sprzedawany był o jedną kopiejkę czyli dwa grosze polskie na funcie niżéj od taxy ustanowionéj dla piekarzy. Sprzedaż rzeczonego chleba rozpocznie się dnia 1 (13) Października r. b. i odbywać się będzie codziennie w sześciu punktach miasta, mianowicie: na Starém-Mieście, na Wolnicy, na Muranowie, za Żelazną bramą, na Solcu i na Pradze.

— „L'avenir Valses Favorites" skomponowane na fortepian, ofiarowane W. pannie Wandzie Kiewlicz, przez Wacława Baudny, wyszły nakładem litografji J. Müller przy ulicy Senatorskié, wprost OO. Reformatów nr. 467, są do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i w litografji tejże. U Artza w Lublinie i u Orgelbranda w Wilnie. Cena kop. 30.

— Nakładem księgarni Ign. Klukowskiego i W. Rafalskiego w Warszawie ulica Miodowa nr. 497, wyszło dzieło p. t. „Kobieta z głową," obraz z życia Galicyjskiego przez dra T Tripplin, 2 tomy, 16ka, cena rs. 1 k. 20. Jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

— W ciągnieniu 3éj klassy 86éj loterji klassycznéj, znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nr. 11,752, rub. sr. 5,000; nr. 4,395 rs. 2.000; nr. 9,891 rs. 1,000; nra: 4,159 i 18,716: a nra: 3,585, 9,844, 14,074 i 19,900 po rs. 250.

— Pocieszne zdarzenie opisane z powodu pewnych wniosków. — (Artykuł nadesłany, jako sprostowanie i reklamacja.) — Jeden ze znanych nam dobrze mieszkańców Warszawy, p. L. J., zajmujący się wprawdzie piśmiennictwem, lecz nie roszczący sobie najmniejszéj w świecie pretensji do miana poety, bo chyba z okoliczności imienin żony albo zaślubin przyjaciela, zdarzy mu się złożyć parę strof rymowanych, ten więc mówimy nasz znajomy, w miesiącu Sierpniu r. b., z kilku młodszemi towarzyszami, zwidzał okolice krakowskie. Rozumie się, że podróżni nie pominęli i Ojcowa. Przybywszy pieszo, drogą od Pieskowéj skały, w to miejsce słynne pięknościami przyrody, zatrzymali się w jedynéj, niestety wcale nie poetycznéj, oberży Ojcowskiéj, gdzie z dwóch pokojów przeznaczonych dla gości, obrali sobie obszerniejszy za miejsce tymczasowego pobytu. Młodzi towarzysze naszego znajomego, po rozgoszczeniu się jakiém takiém w ubogiéj i pustéj izbie, zaczęli, czekając obiadu, wyczytywać przeróżne napisy położone na drewnianych ścianach, i kilka lepszych zapisali do swych albumów podróżnych. Otóż znajomy nasz, widząc tak wielką ich gorliwość, w przystępie dobrego humoru postanowił wypłatać im figla. Drzwi były otwarte; wyszedł więc pod zmyślonym pozorem, zamknął je szczelnie za sobą, i skreślił prędko ołówkiem na stronie zewnętrznéj następujący wierszyk zaimprowizowany, zwrócony głównie do napisomanów, *alias* bazgraczów, co to w lada słynniejszéj miejscowości muszą koniecznie uieśmiertelnić się wypisaniem jakiéjś sentencji, albo przynajmniéj imienia swego, nazwiska i daty:

Mało krzyczéć, więcéj robić;
Mało bazgrać, więcéj czuć;
Myślą umysł, serce zdobić,
Żywot poświęceniem snuć:
W to mi bracie, w to mi graj,
Takich ludzi..... daj!

Zrobiwszy to, improwizator wrócił do izby, drzwi odmykające się na wewnątrz zostawił szeroko roztwarte, i jak gdyby nigdy nic, zaczął wspólnie z innemi przyglądać się napisom. Po chwili zatrzymuje się przy drzwiach, odkrywa niby skreślony na nich wierszyk, i przywołuje towarzyszów. Mistyfikacja udała się przewybornie, bo młodzi podróżnicy z zapałem rzucili się do przepisywania. Póżniéj wykryło się podejście i było śmiechu nie mało; ale wierszyk, jako należący już odtąd do miejscowych pamiątek, pozostał w albumach podróżnych.

Znajomy nasz wkrótce powrócił do Warszawy, i już zapomniał był zupełnie o tym żarcie niewinnym, gdy oto najniespodziańiéj ostatnia *gwiazdka* w nrze 255 gazety Warszawskiéj, przywołuje mu go na pamięć. Autor *gwiazdki* zaczyna rzecz swoję od powołania się na jakiegoś Litwina-*turystę*, który, »obyczajem zacnych wspólników swoich wielce rozmiłowany w miejscowych osobliwościach,« znalazł w polskié

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy tą młodzieżą niewieścią która tak wstępnym bojem pragnęła owładnąć literacką niwą dwie współzawodniczki utrzymały się po zniknięciu wszystkich innych.

O jednéj mało co wspomnę. Była to dusza poetyczna i talent rzeczywisty. Pisała najwięcéj w rodzaju lirycznym i po zniknięciu ze sceny świata Noworocznika w którym miała wspólną z innemi ojczyznę, drukowała poezje swoje w różnych pismach czasowych. Poezje te były po większéj części liryczne. Przebijała się w nich myśl religijna, dusza czysta i tkliwa. Życie odpowiadało dziełom, kobieta nie kłamała poetce.

Więcéj daleko nad drugą rozszerzyć mi się wypada, bo też i talentem była ona daleko wyższą od tamtéj. W tem kobiecem ciele męzka paliła się dusza. Zanim skreślę jéj dzieło, przytoczę parę wyjątków z jéj poezji, a uważajcie jak w nich prześwieca ta męzkość, ten zapał niezwykły w kobiecie, który stanowił właściwą jéj cechę. Bo też niezwyczajna to była kobieta, możje najwyższy talent poetyczny u nas.

ŚPIEW.

Idę lądem, płynę wodą,
Czy mi niebo lśni pogodą,
Czy pioruny z błyskawicą
Czy mi jasne gwiazdy świecą,
Czy mi widno, czy mi ciemno,
Czy mię zmrok czy dzień otoczy,
Zawsze przy mnie i przedemną
Takie wielkie czarne oczy.

Piję miód i piołun piję,
Zbieram ciernie i lilije,
Sok wyciskam, lecz w napoju
Nie ma szczęścia ni pokoju;
Czy wejść w siebie usiłuję,
Czy mię myśl ogarnie pusta
Zawsze na mych ustach czuję
Pałające drugie usta.

Istna ona czarownica,
Świat zaklęła w swoje lica
W swoje lica w swoje oczy
Już i Pan Bóg nie odroczy.
Kędy spojrzysz, wszędzie ona
Wszystko w jéj się zmienia postać,
Człowiek od tych czarów skona
Lub sprawczynię musi dostać.

Albo:

...No, czy wiarę dać możecie,
Jam się nudził na tym świecie
Nie chciało mi się jeść,
Nie chciało mi się pić,
Nie chciało z śmiesznych śmiać,
Nie chciało na koń sieść,
Nie chciało mi się żyć,
Tylko spać ciągle spać.

Oj spać, spać, spać bez ustanku
Od wieczora do poranku.
Od poranka aż do nocy,
Gdyby w ludzkiéj było mocy,
Ja bym zamknąwszy powieki
Przespał dnie, godziny, wieki.

Bo gdy zasnę, o... to cuda,
Czyż wyjawić mi się uda
To com widział, marzył, śnił!
Gdzie ja byłem! kim ja był!

...Komu jeszcze' się zostanie
Nie dopita kropla w dzbanie,
Albo z własnéj jego winy
Jeden całus u dziewczyny

Szwajcarji, w Ojcowie, pomiędzy mnóstwem bladych lub brudnie dowcipnych wierszy, jak perłę na śmiecisku, choć jednę przynajmniéj prawdziwą poezją. Przytacza potém wierszyk powyższy (zmieniwszy wnim, mówiąc nawiasem, jeden wyraz) i nadmienia, że szanowny znalazca sądzi go być utworem znakomitego poety, Wincentego Pola; sam dodaje, że istotnie pokrój strofy przypomina rzeczonego poetę.

Wystawcież sobie czytelnicy, zdumienie naszego znajomego, gdy niespodzianie się ujrzał wyniesionym do godności pierwszorzędnego poety! Pokazuje się że nie trudno *ex ungue leonem*, po pazurach poznać lwa, nie trudno z kilku wierszy gienialnego domyślić się wieszcza!!!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Października. Nowe podwyższenie stopy eskonta w Banku angielskim, daje pobop *Timesowi* do uwag których treść powtórzymy tu. Nie ulega dziś wątpliwości i *Times* zgadza w tym punkcie z *Economistem*, że główną przyczyną przesilenia monetarnego są niezmierne wydatki spowodowane przez wojnę. Z drugiej strony raty pożyczki tureckiej wypłacone były w Konstantynopolu brzęczącą monetą; blisko pół miljona fst. zapłacono w Wiedniu, za kupione tam zboże, a Bank francuski kupił od nas za 4 milj. fst. złota niżej kursu, dla ułatwienia swoich wypłat.

W obec takich faktów *Times* uważa to za nadzwyczajność, że przesilenie nie jest jeszcze daleko większe i dając zawsze wypadkom wojowniczym najważniejszą część wpływu na obecne kłopoty pieniężne, oświadcza, iż potrzeba koniecznie zapytać się bez obawy, czy kraj może zadość-uczynić potrzebom wojny w którą jest wciągnięty, i według niego, obecnie po ostatnich wypadkach w Krymie, należy starać się jak najbardziej ograniczyć walkę i ścieśnić jej cel.

(*Independance Belge*).

C Z A R N O G Ó R A.

— Czarnogóra została uposażoną przez swego monarchę, księcia Daniela Igo, nowym kodexem, którego text znajdujemy w *Moniteur Universel:*

Wstęp do tego aktu prawodawczego który jest zarazem Ustawą polityczną i zbiorem praw cywilnych i kryminalnych, przedewszystkiem przedstawia ważną modyfikację polityczną. Dotychczas Czarnogóra była ukonstytuowaną w formie rzeczypospolitej mającej na swem czele namiestnika duchownego (Władyka). Obecnie kraj ten uznaje władzę naczelnika noszącego tytuł księcia i pana, stanowiącego prawa nie już jako Władyka imieniem naczelników pokoleń, ale swojem własnem i tylko zgodnie z tamtemi. Sędziowie którzy dawniej przez lud byli wybierani corocznie, będą odtąd mianowani przez księcia i mogą być przez niego także usuwani.

Oprócz tych zmian w organizacji politycznej kraju, uważać należy w nowym kodexie, przy niektórych dość barbarzyńskich przepisach, znaki stopniowego postępu i zbliżania się do cywilizacji w obyczajach czarnogórców.

(*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 5 Października. *Moniteur* donosi nam, że pan Olozoga powróci do Madrytu, aby wziąć udział w pracach kortezów. Donoszą także, że lord Howden, minister angielski w Madrycie, powróci stąd na swoją posadę za kilka dni.

— Cesarz dziś dwa razy był w pałacu wystawy. Z rana przybył z jenerałem Canrobert, przeszedł przez transept, galerję rolniczą, panoramę i annex. Wieczorem o godzinie wpół do piątej przybył znowu z Cesarzową która od wyjazdu do Biaritz jeszcze ani razu nie była w pałacu przemysłu. Cesarzowa wsiadła w powozik przygotowany dla niej i tak przebiegała wystawę. Nigdy prawie nie było takiego zebrania publiczności.

Skradziono z wystawy wspaniałą fajkę z pianki morskiej, z rzeźbą przedstawiającą polowanie z gończemi i którą Cesarz kupił.

Książe Napoleon oglądał wczoraj szczególnie wystawę płócien.

Wszystkie administracje kolei żelaznych otrzymały zawiadomienie, że gdy żadne już przedmioty nowe na wystawę przyjmowane nie będą, przeto koszta transportu wszelkich skrzyń jakieby dla panów wystawników nadsyłane były, przypadają na ich własny rachunek.

(*Independ. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 30 Września. Jutro o godzinie pierwszéj zgromadzają się kortezy ustawodawcze na dalszy ciąg posiedzeń, nie potrzebujemy mówić, że całe zajęcie polityczne zwraca się na ich przyszłą postawę. Starać się będziemy w kilku słowach streścić tu prawdziwe położenie stronnictw które znowu stanąć mają przeciw sobie.

Jedna rzecz jest niezaprzeczoną, to jest że duch liberalny czyni postępy; ludzie dawniéj znani za należących do odcieni wstecznych, nie wahali się głośno oświadczyć, że wyrzekają się swojéj przeszłości i że przekonani są że nowa era swobody została wprowadzoną dla Hiszpanji przez ostatnią rewolucję. Ci ludzie jak sądzimy, są szczeremi w swojém nowém wyznaniu wiary politycznéj, i stanowią większość w kortezach. Na ich czele znajduje się marszałek O'Donnell i p. Rios Rozas, dwaj główni mówcy Zgromadzenia. Z nimi łączą się codziennie ludzie najznakomitsi wpływem. Dulce, San Miguel, Gomez de la Serra, Cortina, dawni ministrowie Lujan, Santa Cruz i inni. Wielu ultra-progresistów stara się zbliżyć do tego stronnictwa, które dla dobra Hiszpanji powinnoby stać się stronnictwem jedynem, liberalnem stronnictwem narodu. Na nieszczęście mamy tu stronnictwa krańcowe nieugięte w swoich opinjach i zamierzające nie czynić żadnych ustąpień, przeciwnie gotowe walczyć energicznie za sprawą zasad niemogących być wprowadzonemi w rzeczywistość; będzie to walka nieużyteczna i niebezpieczna, nieużyteczna, ponieważ nie zjedna im nigdy tryumfu, a niebezpieczna ponieważ przeszkodzi wszystkiemu dobremu któreby zrobić można.

Ludzie wiecznie spiskujący starają się rozdzielić, zakłócić, rozsiewać zniechęcenie i bezrząd, spodziewając się że wśród zawichrzenia odniosą chwilowy przynajmniéj tryumf.

Nieprzyjaciele polityki liberalnéj mają niejaką siłę wszędzie, nawet w biurach ministrów, a podniecani są przez przyjaciół panów Bravo Murillo i Sartorius.

W pośród tych wszystkich agitacji, rząd okazał brak energji i stąd wynikły niepomyślne następstwa które cały kraj uczuł. Stąd te obawy na przyszłość to ośmielenie wszelkich intryg pałacowych i nieprzyjaciół za granicami państwa, stąd ta niespokojność o bliskie może wypadki, które jeśliby istotnie przyszły do skutku, naraziłyby na wielkie niebezpieczeństwa Hiszpanję.

Winienem jednakże dodać, że obecnie rząd ma się na baczności i nie zamyka oczu na wszelkie trudności które ma spotkać zaraz po rozpoczęciu posiedzeń parlamentowych, w których ambicja i duch stronnictw mają odegrać pierwsze role.

Minister skarbu przedstawi zaraz jutro kortezom oprócz budżetu na rok 1856. dziesięć innych projektów praw nader ważnych. Pan Bruil liczy na żywą opozycję w łonie kortezów i smutno to powiedzieć, opór jaki on tam spotka, pochodzi w części przynajmniéj z tego, że p. Bruil jest jedynym człowiekiem który się odważył zamknąć drzwi swego ministerstwa deputowanym suplikantom, którzy trzymali je w stanie oblężenia.

W Hiszpanji nie dość na tém żeby minister był prawym i przejętym głęboko potrzebami kraju; to nie zapewni mu jeszcze dobrego przyjęcia w izbie deputowanych. Potrzeba jeszcze żeby on tym reprezentantom ludu dawał urzędy dla nich i dla ich krewnych i przyjaciół, w przeciwnym razie ich głosy i wpływy zwracać się będą do tych którzy mogą mieć widoki wzniesienia się później. W téj chwili jest już przynajmniéj tysiąc listów w ministerstwie skarbu, które nie pozostawiają żadnéj wątpliwości względem powodów hojności jego poprzedników. Są nawet takie które w najwyższym stopniu kompromitują reputację ludzi bardzo popularnych, niegdyś ministrów, którzy jednali sobie deputowanych trudnych do ugięcia, urzędami, niekiedy najwyższemi w administracji.

Pan Bruil przedstawi budżet którego grube cyfry nieodbicie potrzebne dla zadość-uczynienia wszelkiego rodzaju zobowiązaniom zapomnianym lub nieuznanym, służyć będą za temat do ataków jego przeciwników. Idzie tu o utworzenie stałych źródeł mogących pokryć wydatki państwa, o dokonanie stanowczéj reformy taryf celnych, uklasyfikowanie według właściwéj natury tytułów całéj pożyczki ministerstwa Domenech, długu odroczonego z roku 1831 i kuponów angielskich. Ale ponieważ podstawą wszystkich tych użytecznych reform i uznania zaciągniętych zobowiązań, jest zatwierdzenie budżetu, przeto opozycja chwyci się najsilniejszych środków aby tego nie dopuścić. P. Bruil który się tego spodziewa, poda się do dymisji, przekonany, że usuwając się zabierze z sobą szacunek wszystkich, którzy szczerze interesują się ogólném dobrem kraju.

Rząd, powtarzamy, wie o wszystkiem co zamierzają czynić nieprzyjaciele monarchji Izabelli IIgiéj i jego osobiści przeciwnicy. Z odwróceniem téj burzy, liczy on na coraz silniejszą z każdym dniem jedność wszystkich składających go członków, chociaż dzienniki wszystkich barw zaprzeczają téj jedności. Stanie on przed kortezami takim jakim był w dniu ich rozejścia się, z silnem postanowieniem nie opuszczenia steru państwa, chyba w obec niepokonanéj koalicji. Jego przyszłe postępowanie zależyć będzie wyłącznie od po-

---

Jedna w sercu żywa chęć..
Temu hańba, tego właśnie
Niechaj jasny piorun trzaśnie
Niechaj djabłów porwie pięć. (a)

No i cóż powiecie? A jednak to kobieta to wszystko pisała, dalibóg że kobieta. Sam koniec tych wierszy, sam ten wyraz *właśnie* i djabłów *pięć* które się zdają jakby naumyślnie do rymów tylko nakręcane, dowodzą jak to jéj wszystko płynęło, że nie chciała poprawiać, wypowiedziała od razu bez namysłu, bez wypracowywania i zostawiła tak. Bo i po cóż jéj było poprawiać. Poetka która w tak przepyszną formę umiała przyoblekać swoje utwory, potrafiłaby wygładzić wszelkie niedokładności w tém co napisała, znała się dość na tem. Ale ją to nie raziło i nas nie razi, bo widać iż to jest improwizacja, prawdziwa improwizacja, bez namysłu, bez wytchnienia, pociągnięta zapałem serca, ogniem myśli.

A zaręczam wam, że nie lada talent męzki, w całéj pełni życia i natchnienia mógłby się poszczycić taką śmiałością, takim duchem. Bo też kto ją znał, a umiał czytać te ogniste zgłoski, które Bóg wypisał na czole każdego niezwyczajnego człowieka, wyczytałby pewnie ten wyraz „poetka“. — Tam wszystko było prawdą i zapał i czucie i wrażliwość, i to niespokojne dążenie do czegoś nieokreślonego, które stanowi męczarnie i roskosz dusz uprzywilejowanych. Nie szukajcie w niéj ani słabości, ani miłości, ani wachania się, tegobyście w niéj nie znaleźli.— Śmiałem okiem patrzała w świat, śmiałą ręką chwytała zeń to co uważała za swoją własność to jest poezję w nim rozlaną. A poezja ta nie była książkowa, nie była czerpana z cudzego wrażenia, cudzego doświadczenia i opisów, ale z życia, z własnego życia, z własnych łez i cierpień, z własnego uśmiechu i radości. To też nie wdaje się ona w jakieś filozoficzne rozprawy, ani w historję powszechną narodów literatury i nauk, ani w mistyczne przyszłéj ludzkości losy, ale opisuje wrażenia co sama czuła, ale opisuje dzieje istoty ludzkiéj, co walczyła, chwiała się, ulegała i zwyciężała na przemian.

Żeby jednak stanąć na téj stopie niezwykłéj kobietom, żeby wyrobić w sobie tę niezależność, ten zapał, te siłę talentu, trzeba było zaprzeć się saméj siebie, trzeba było zaprzedać się duszą i ciałem temu srogiemu a ponętnemu bóstwu, które żąda ofiary z krwi naszéj, z życia naszego. Na miljony kobiet jedna zaledwie znajdzie się téj siły; nie cofnie się oślepiona blaskiem Jowisza ukazującego się jéj w całéj swojéj chwale, ale rzuci się w ten blask choćby ją spalić miał. Taką ona była.

Koniec serji pierwszéj.

(a) Przepraszam za pomyłki jeżeli się znajdą jakie, bo ja wszystkie te wiersze z pamięci przytaczam.

DO MŁODEGO MALARZA.

Bracie po sercu coś pęzla mową
Umiał natchnienie w kształt przybrać ciała,
Duszo artysty coś przypadkowo
Na ten się prozy świat przybłąkała,
Od ciebie w zgodnéj, serdecznéj nucie
Zapał dziś w piersi przeniknął moje.
Więc myśli wspólne, więc wspólne czucie
Dla ciebie dzisiaj w wyrazy stroję.

* * *

Pęzel i pióro, to dwa znamiona
Przez które sztuka najsilniéj działa;
One objęły w swoje ramiona
Ogrom martwego ludzkości ciała,
Przez nie promiennem natchnieniem żywa
Dusza artysty nad poziom wzlata,
Przez nie w niestarte spaja ogniwa
Dzieje przeszłości i przyszłość świata.

stawy z jaką go przyjmie zgromadzenie ustawodawcze, bądź ogólnie bądź indywidualnie. (*Ind. Belge*).

Madryt 1 Października. Przyjęcie jakie Królowa znalazła wczoraj przy wjeździe do Madrytu było nieco zimniejsze, ale nie mniej pełne uszanowania jak kiedykolwiek. Wjazd był bardzo podobny do tego jaki opisywaliśmy w przeszłym roku w przed dzień bitwy pod Vicalvaro. Ciekawi stojący na ulicach wśród ulewnego deszczu odkrywali głowy gdy Królowa przejeżdżała, ale mało było okrzyków.

Królowa jaśniejąca świeżością, zdawała się być mocno ziębniętą, z powodu, że wychylała się z powozu dla kłaniania się tłumom, ale nie było na niej widać żadnego śladu przebytej świeżo słabości. Co do Króla, jest on daleko otylszy niż był wyjeżdżając z Madrytu. Księżniczka Asturji siedząc na kolanach margrabiny de Povar, spoglądała ze smutnym i chorobliwym wyrazem na wszystko co się koło niej działo, jéj drobna wychudzona twarzyczka szczególnie zwróciła na siebie powszechną uwagę ludu.

Cholera która zdawało się że nas już opuściła, powróciła: wczoraj mieliśmy kilka gwałtownych przypadków. Liczba zmarłych w ostatnich dwudziestu czterech godzinach przewyższyła liczbę najgorszych dni w czasie poprzedniego jej grasowania. Deputowany prowincji Madrytu pan Mathias Angulo, umarł wczoraj w ciągu kilku godzin.

To wznowienie się cholery przypisują temperaturze i ulewnym deszczom które padają od kilku dni. Jarmark który rozpoczął się 21 września, nie ściągnął wielkiej liczby gości, nie mógł zatem przyłożyć się do pogorszenia choroby.

Korespondencje z Paryża mówiły kilkakrotnie o wielkich przedsięwzięciach jakie karliści przygotowują w Katalonji. Te wiadomości zgadzają się zupełnie z doniesieniami jakie przywiozła nam poczta z Barcelony i z temi jakie ogłasza *Journal de Madrid*. Karliści w Madrycie spodziewają się, że Cabrera w ciągu października wystąpi do walki. Rząd nawet zdaje się, że ma niejakie obawy w tym względzie. (*Independance Belge*).

HOLLANDJA.

— Izba deputowanych Wielkiego Księstwa Luxemburskiego, w dniu 2 października rozpoczęła zwyczajne posiedzenia prawodawcze. Książe Henryk niderlandzki, namiestnik Króla w tem księstwie, miał mowę przy zagajeniu posiedzeń, w której mówił o pomyślnym stanie księstwa, a szczególnie o niezmiernym postępie kwestji kolei żelaznych, które mają połączyć Luxemburg z sąsiedniemi krajami. Co do obaw jakie zdaje się obudzać podniesienie się cen artykułów żywności, rząd spodziewa się zaradzić temu złemu przez stosowny rozdział wsparć i rozpoczęcie nowych robót.

Książe oświadczył jeszcze, że w ciągu tegorocznych posiedzeń przedstawione będą rozmaite ważne projekta, a mianowicie środki mające doprowadzić do konkordatu. (*Independance Belge*).

PRUSSY.

Berlin 6 Października. Królestwo Ichmość jak słychać powrócić mają w przyszły poniedziałek (8 października) do Sanssouci.

J. K. W. Książe pruski i książe Fryderyk-Wilhelm, zamierzają w przyszły piątek albo sobotę, przybyć tu z Moguncji. (*Neue Pr. Ztg*).

SZWECJA.

Sztokolm 1 Października. Względem przypadku jaki przed kilku dniami spotkał owdowiałą królowę szwedzką, *Pr. Cor.* udziela następujące wiadomości: »W czasie przechadzki w parku Rozenberg w dniu 29 września, Jej Kr. Mość upadła jak się zdaje nie przez potknięcie się o jaki zewnętrzny przedmiot, ale skutkiem nagłego zawrotu głowy. Lekarze znaleźli że ręka jest złamaną, ale oświadczyli, że to złamanie jest zupełnie regularne, które spodziewać się można uleczyć w krótkim czasie i bez żadnych złych następstw. Król i Królowa zaraz po otrzymaniu wiadomości o tym smutnym przypadku udali się z Droningholm do Rozenberg, ale nazajutrz powrócili, ponieważ stan zdrowia królowej matki w ogóle jest zadowalający. (*Neue Preussische Zeitung*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Fremdenblat utrzymuje, że sprzymierzeni czynią na prędce wielkie przygotowania do kampanji, któréj celem będzie złamać linję obronną rossyjską na Czerkes Kermen. Wojsko legji anglo-tureckiéj pod dowództwem jenerała Vivian, zaczyna przybywać do Eupatorji; z drugiéj strony nietylko pułki tureckie ale i wojska egipskie odpływają do Batum.

Tenże dziennik donosi, że Omer-pasza w dniu 11 września znajdował się jeszcze w południowéj części Sebastopola. Armja jego składa się z 45,000 ludzi i dobrze uekwipowanych, jak twierdzą korespondencje z Warny. W dniu 14tym września 12,000 ludzi odpłynęło już do Azji mniejszéj.

— Czytamy w korespondencji paryskiéj w *Independance Belge* z dnia 23go września:

Wzorowe umiarkowanie jakie p. Thouvenel ciągle objawia w kwestji ministerjalnéj w Konstantynopolu, sprawia tam najkorzystniejsze wrażenie tak w Dywanie jak i u jego kolegów z ciała dyplomatycznego. Lord Stratford powinienby nakoniec zostać rozbrojony tak prawem postępowaniem. Pojmujemy jego zadziwienie po powrocie z Krymu; dwa razy już, jak tylko na parę dni oddalił się z Konstantynopola, za powrotem znajduje zupełną zmianę sceny. Wschód, który on zna tak dobrze, powinien był przyzwyczaić go do tych rewolucji pałacowych; ale jeśli nie miło mu jest że one odbywają się za obrębem jego wpływu, powinien przynajmniéj wdzięcznym być panu Thouvenel że również pozostał w nich zupełnie nieczynnym.

Z resztą w téj chwili inne, wyższe kwestje zajmują uwagę i usiłowania obu ambasadorów. P. Thouvenel udając się do Konstantynopola, założył sobie posunąć o jeden krok przynajmniéj, żądanie prawa własności dla europejczyków. Sułtan uczynił już pierwsze ustąpienie nadając towarzystwu kolei żelaznych własność gruntów, na których te koleje będą urządzone, na lat 100. Przyjąwszy już raz tę zasadę, nie będzie można odmówić zastosowania jéj dla innych towarzystw które otrzymają upoważnienie do urządzania zakładów publicznego użytku. Będą one odtąd mogły żyć na gruntach przez siebie zajmowanych i mieszkać u siebie.

— *Caruzel* przybyły do Marsylji przywiózł wiadomości z Konstantynopola 17go września:

Jenerał Bazaine został mianowany gubernatorem Sebastopola.—Trzy dywizje dowodzone przez jenerała Herbillon, wzmocniły korpus wojska zajmujący pozycje nad Czernają. Spodziewano się wkrótce jakiej ważnéj akcji w tém miejscu.

Omer-pasza wyjechał do Azji mniejszéj, ale bez wojska, które miał wziąć z sobą. Kontyngens anglo-turecki został zatrzymany w Konstantynopolu, a armja turecka zostaje w Krymie.

— Piszą z Warny 15go Września do *Fremdenblat:*

Znaczne siły ruchome które jenerał Pellisier z koncentrował nad Czernają, ciągle otrzymują znaczne posiłki. Sprzymierzeni zdają się chcieć zmusić księcia Gorczakowa przez dywersję wykonaną przeciw Bakczi-seraj, do opuszczenia pozycji jaką on zajmuje przy Czerkas-Kerman, lub do stoczenia walnéj bitwy.

— Austrja donosi, że w skutku informacji powziętych w Bukareszcie względem mniemanego zamknięc żeglugi na Dunaju, otrzymano w Wiedniu telegrafem zapewnienie, że ta wiadomość jest zupełnie zmyśloną.

— Niemiecki *Franef. Journal* liczy ilość żelaza którą sprzymierzeni rzucili z góry (moździerzami) do Sebastopola, w ostatnim perjodzie oblężenia, na 9 miljonów funtów. Co zaś do ognia rzdennego (z dział), można liczyć że 200 dział wymierzonych przeciw miastu, rzuciło doń średnio pół miljona funt. dziennie, a zatém w ciągu 36ściu do 40tu dni, rzuciło w przecięciu 18ście miljonów funtów.

— Czytamy w *Gazecie Trjestyńskiej*: Otrzymaliśmy z Kairo wiadomości, że w wyższym Egipcie beduini wypędzeni z Fayum, znowu pokazali się pod Syut. Kilka tysięcy ludzi wtargnęło na dolinę, rabując mieszkańców a szczególnie posiadłość teraźniejszego ministra skarbu Selima-paszy; wielbłądy, konie, bydło, uprowadzone przez nich zostały w wielkiej liczbie. Mieszkańcy wsi stawiali silny opór i stąd z obu stron było wielu zabitych i ranionych. (*Journal de St. Petersbourg*).

WŁOCHY.

Turyn 28 Września. Stan zdrowia Jego Kr. Mości poprawił się stanowczo. Prócz osłabienia które jest naturalnym skutkiem długiej choroby i użycia energicznych środków, Król jest zdrów zupełnie, i *Gazeta urzędowa* ogłosiła, że już nie będą weale wydawane buletyny o stanie zdrowia monarchy.

Epoka wyjazdu do Paryża pozostaje dotąd oznaczoną na koniec października, spodziewają się że do tego czasu Król odzyska zupełnie siły.

Ma być utworzony na propozycję ministra wojny nowy i właściwie pierwszy order wojskowy sardyński, dotychczas bowiem za waleczność rozdawane były tylko medale wojskowe. (*Ind. Belge*).

— Depesza telegraficzna z Paryża 5 października donosi: Według *Constitutionela* spodziewane jest wkrótce przyjazne załatwienie nieporozumień między Piemontem i Toskanją. (*Neue Pr. Ztg*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

LISTY Z POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.

List drugi.

W pierwszym moim liście wykazałem fakt małego udziału ziemian naszych w piśmiennictwie krajowém; trzebaby teraz faktu tego wyśledzić przyczynę, inaczéj stanęlibyśmy w pół drogi.

Lecz gdy z swéj duszy malarz wydziera
Rysy co szybko na płótno biegą,
Kiedy pod dłonią ożywczą jego
Myśl poetyczna ciała nabiera,
Kiedy posłuszny pęzeł natchnieniu
Śmierć obrazuje, lub życie kréśli,
Mgnienie uchwycił, ale w tem mgnieniu
Wybłyska całość serca i myśli.

*

Bo przez tę kartę w naturze rytą
Wrażenie w ludzi ciśnie się gwałtem,
I bije w oczy widocznym kształtem,
I pali serce myślą ukrytą,
Bo czy się ludzkich cierpień użali,
Czy proroczego zaczerpnie tchnienia,
Musi pobladnąć lice z kamienia,
Musi zapłakać serce ze stali.

*

Nie taka silna słowa potęga
Co pali piersi śpiewu potrzebą,
Bo myśl poety choć w niebo sięga
Nie każdy za nią podąży w niebo,
I choć natchniony świętym zapałem
On słowo w siebie przyjmuje Boże,
Do marnych głosek przykuty ciałem
Ducha wyrazić w ciele nie może.

*

Dla tego płomień poezji święty
Ukształtowanie wiecznie oziębi,
Duch w idealne formy ujęty
Rzadko przemówi do duszy głębi,
W niwecz złociste szczezną marzenia,
Bo każdy w ludzi zwyczajnych tłumie
Słyszy wyrazy, rachuje brzmienia,
Lecz z nich wydobyć serca nie umie.

*

Lecz gdy fantazją malarza rzutną
Pęzel wydatnie rysy utrwali,
Skrystalizuje myśl się na płótno
Bo tam jest napis, „nie pójdziesz daléj.“
I jakby w jakiem czarownem kole
Gdy cię już całość objęła razem
Z uczuciem w sercu z myślą na czole
Każda już postać została głazem.

*

Bo kiedy ufny w swéj twórczéj sile
Natchnienie swoje przyodział w ciało
Gdy prawdy życia uchwycił chwilę
W téj chwili życie już skamieniało.
Myśl się za jednym urwała ciągiem,
I jak biblijna owa niewiasta
Musi spoglądać martwym posągiem
Na karę Bożą, na pożar miasta.

*

A gdy odłamy myśli i wrażeń
Poeta z piersi wydziera swojéj
To przed nim ludzkość rozwarta stoi
W swéj różnobarwnéj tkance wydarzeń.
Bo dlań kres tylko u tego proga
Gdzie myśli ludzkiéj promienie bledną,
Bo jednym ciągiem połączył w jedno
Przeszłość i przyszłość, człeka i Boga.

*

Tak gdy malarstwo natchnień potęgą
W kształt uwidocznia myśli odbicia,
Poezja jest tą niestartą księgą
Gdzie wypisana jest całość życia.
Oboje dążą do jednéj mety
Choć się tą dążność różnie wyraża;
Malarz marzenia wciela poety,
Poeta kończy dzieło malarza.

Wacław Szymanowski.

Przystępując zaś do wykrycia przyczyn tego zjawiska, przedewszystkiem chodzić mi będzie o prawdę.— Jeżeli ta dla niektórych będzie miała smak za bardzo gorzki, nie moja w tém wina.

Otóż ziemianie nasi skarżą się powszechnie, że chcąc zadość uczynić swojemu gospodarstwu, nie mają dosyć czasu by się jeszcze poświęcać literaturze. »Komu z nas starczy chwili wolnéj na przeczytanie dorywcze gazety lub jakiéj książki w czasie przedpółnockowym, ten — powiadają — zrobił już wszystko co jeno mógł zrobić. Żeby zaś miał jeszcze sam pracą swą literaturę zasilać, na to nie ma z nas żaden ani tak wiele czasu, ani myśli do tyla swobodnéj od kłopotów gospodarskich, izby tego mógł dokonać bez widocznego uszczerbku w pszenicy lub życie; błyśnie zaś jaka godzinka że od pługa prac codziennych oderwać się można, to ją przecież podzielić trzeba między żonę i dziatki. Są obowiązki domowe, są i względem sąsiadów, a ta godzinka tak rzadka dla nas gospodarzy, choć przyjdzie to mignie jakby jéj nie było, i znowu hajda! daléj do pługa, trza naginać karki nasze do jarzma równo z wołmi co dla nas pracują.«

Prawda to, prawda, współkoledzy ziemianie, że owa machina, którą zowiemy gospodarstwem, stokroć ma więcéj kółek i na tych kółkach zazębień, niż owe najdowcipniejsze przyrządy pomysłu Arwrigth'ów i James Watt'ów; prawda, że chciawszy ją w dobrym ruchu prowadzić, trzeba wszystkich tych kółek i na tych kółkach zazębień z wielkim mozołem pilnować. W dodatku wiele z nich, będąc istotami żywemi, ma swoje narowy i widzi-mi-sia, których to wad poczciwe machiny owych zamorców nie mają, będąc ulane z martwego kruszcu.

Największą część kółek naszéj gospodarskiéj machiny stanowią ludzie, owe stworzenia Boże: co mając krew, ciało, duszę, oraz wolę, wypływem tego trojga będącą, są kółkami nie zawsze po myśli naszéj działającemi.

Okoliczność ta powoduje z naszéj strony jeszcze większe zużycie czasu, i nieraz staje się przyczyną tysiącznych kłopotów.

Cząstki składowe naszéj machiny, obok swych dobrych przymiotów, nieraz i do karczemki zaglądają i pohultaić się lubią, i w robocie oszukać umieją; co wszystko maszynistę-ziemianina bardzo obchodzi i mocno mu na sercu leży, psując dobry humor i wstrzymując nieraz myśl wyższą wyrywającą się na zewnątrz.

Nasz warsztat i tego warsztatu wyrób, głównie pod dachem jest Bożym, gdzie obok ożywczéj rosy i złotego deszczu w Maju, bywają także lipco- i sierpniowe ulewy i słoty, co materje i wyroby cudem bożym wywołane z naszych łąk i pól, blichują jak płótna szląskie, lub na pniu jeszcze do kiełkowania przedwczesnego jak w rostowniach pobudzają.

Co tu kłopotów, co zabiegów, trudów i pracy potrzeba z waszéj strony, by ciągle czujném okiem patrząc, ustrzedz się od dotkliwéj straty:

Wy koledzy-ziemianie, z dwóch najkapryśniejszych pań, jakiemi są atmosfera i moda, musicie pierwszą zgadywać i badać w samych najdziwaczniejszych jéj wybrykach, wam trzeba mieć czułość baro- i hydrometryczną dla jéj przywidzeń, radzić się ulubieńca błót polskich, pińskiego piskorza, lub uciec się do chemicznéj wyroczni i zrobić sobie barometr innego rodzaju z soli glauberskiéj, amonjackiéj, kamfory i saletry, trzeba ciągłém uważaniem przyrody, zostawaniem z nią sam na sam, nabyć i wyrobić w sobie, że tak powiem, zmysł nowy, i jak ogar wietrzy trop zwierzyny daleko od niego będącéj, tak nam trzeba umiéć zwietrzyć deszcz jeszcze deszczem nie będący, odgadnąć go jak niewidzialny w kształcie pary unosi się w powietrzu; słowem trzeba miéć poczucia bociana wiedzącego kiedy odlecić a kiedy wrócić w nasze strony, rozumiéć krzyk pawia lub pantarki, ruchy i latania wieczorne robaków i gromadne słupy wijących się muszek i komarów, i tysiączne jeszcze inne cuda i dziwy. O tém wszystkiém ani się śniło mieszkańcom miasta, bo dla nich świat boży murami i dachami kamienic zamknięty, a myśl zaprzątniona fraszkami, roskoszuje tylko w owém sztucznie nagromadzonem *tutti frutti* przysmaków żywota.

A jakiéj to jeszcze potrzeba w gospodarstwie obszernéj sieci nauk i wiadomości praktycznych, któż o tém nie wié! Musisz być trochę budowniczym i kołodziejem, trochę mechanikiem i kowalem, administratorem i gorzelnikiem, rachmistrzem i fizjologiem, kassjerem i chemikiem, powinieneś umiéć być spekulantem dla siebie, a ojcem dla włosci, weterynarzem i sortownikiem, praktykiem w gospodarce, a zarazem zoawcą wszelkich nowości i odkryć na drodze naukowéj w téj dziedzinie zdobytych.

Wszystko to i wiele jeszcze innych zajęć i kłopotów, których nawet nie wymieniam, nie chcąc dla was być nudnym, a które co chwila na ów drogi czas gospodarza czyhają, zabierają go wyłącznie pod swoje władanie i pracowitemu ziemianinowi wytchnienia nie dają.

Tyle słów na obronę waszą koledzy-ziemianie, nie zaprzeczycie mi pewno sumienności w nakreśleniu jéj rzetelném.

Teraz więc pozwólcie zajrzyć do strony odwrotnéj zwierciadła; niedość bowiem obejrzyć lśniącą jego stronę, i po szklistéj a lustrowéj powierzchni ześlizgać wzrok oka, ale trzeba téż poznać i skład amalgamy na odwrotnéj jego stronie, trzeba wśród lustru dopatrzyć dobrze znanych rys i chropowatości.

A najprzód, pozwolcie oświadczyć sobie, że prace około gospodarki u wielu nie są tak ściśle pod bezpośrednim waszym dozorem wykonywane, ale w ogóle zbyt wyłącznie powierzane ekonomom, a ten rozum ekonomski i włodarski w większéj liczbie gospodarstw naszych sam wyłącznie panuje i rządzi, i naturalnie że nie troszczy się bynajmniéj o nabytki naukowe w swéj gałęzi. Zostawiacie sobie po większéj części ogólny nadzór i popychanie na ślepo machiny byle szła i grosz jakowyś przynosiła, ale rzadko który z was z zamiłowaniem i poświęceniem oddaje się na wzór ojców naszych téj szlachetnéj i naszemu plemieniowi przekazanéj pracy; taki zatem bierny udział, we własnéj gospodarce, pozostawia wam wiele jeszcze czasu wolnego, który moglibyście poświęcić innym zupełnie a mianowicie naukowym zatrudnieniom.

Inni z pomiędzy was, mając obszerniejsze majętności, trzymają rządców, którzy literalnie całe brzemię gospodarki na barkach swych dźwigają. Tacy ziemianie mają zupełnie czas wolny do rozrządzania nim wedle swéj woli;— a że to wola każe im go rospraszać na fraszki, na tuzinkowe zajęcia, na bezcelowe wędrówki poza granicami kraju i tym podobne, sądzę więc, że wspomniéć się godzi. bo tu ginie człowiek, ginie jako człowiek dla siebie samego, i ginie jako jednostka wielkiego zbiorowiska, — do którego przecie każdy wedle swéj możności choć po cegiełce znosić powinien i żyć nietylko kaszą i mięsem, ale i pracą ducha swego, by z tego życia przecież coś zostało na téj ziemi, która nas wypiastowała, i brzemie ciała naszego, z cięższemi jeszcze wybrykami naszych szaleństw i przywidzeń, przez cały bieg życia naszego dźwigała.

Jeżeli za cały owoc życia waszego zostawicie tylko to, żeście tyle a tyle powietrza czystego zwęglili w płucach waszych, jeżeli bliźnim waszym nie możecie wykazać się z jakąkolwiek myślą lub pożytkiem dla dobra ogółu, tedy życie to puste i nic warte, a chociaż nieraz było wydęte i szumno brzmiące jak dzwon tém gorzéj dla was, bo téż jak dzwon próżne, głośniejszy srom i zgorszenie z siebie drugim dawało.

Jeśli kto, to wy, stojąc na wyjątkóowém stanowisku w ogólném zbiorowisku jednostek, uposażeni od Boga w dary fortuny, a z nią w możności nabycia nauk i rozbudzenia strony duchowéj człowieka, powinniście byli rozwijać ją w sobie i w drugich uczynkami, któreby udowodniały współbliźnim waszym, że nie darmo to wysokie stanowisko zajmujecie. Macie czas zupełnie na wasze rozkazy, macie nieraz i zdolność daną wam od Boga, a przecież mimo tych wszystkich darów i całéj potęgi waszego mienia, ni uczynkiem ni piórem nie rozbudzacie téj Boskiéj iskry w ogóle, ale co gorsza nieraz przykładem własnym tłumicie słabe światełko.

Widoczną więc jest rzeczą, że ci z ziemianów którzy gospodarstwo swe zdają na rządców, jak ci drudzy którzy za pomocą ekonomów sami prowadzą takowe, muszą miéć wiele czasu, kiedy mogą tak często u siebie lub u swych sąsiadów całe dnie i noce przesiadywać i marnować go przy zielonych stolikach.

(Dokończenie nastąpi.)

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. — Podaje do wiadomości, że górnictwo tak ze składu głównego żelaza w Warszawie przy ulicy Królewskiéj pod nr 1078 będącego, jako też z magazynów po fabrykach w gubernii Warszawskiéj i Radomskiéj położonych, przedawać będzie żelazo kute i walcowane z produkcji roku przyszłego w większych partjach, z następującym onižonym rabatem, który udzielać się będzie w wyrobach: przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 101 do rs. 1000, w ciągu pół roku od rs. 601 do rs. 6000, na żelazie kutem rabat 2%, walcowanem 8%; — przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 1001 do rs. 5000, w ciągu pół roku od rs. 6001 do rs. 30,000, na żelazie kutem rabat 3%, walcowanem 9%; — przy zakupie w ciągu jednego miesiąca od rs. 5001 i wyżéj, w ciągu pół roku od rs. 30,001 i wyżéj, na żelazie kutem rabat 4%, walcowanem 10%. Rabata na żelazie kutem i walcowanem pochodzącem z produkcji po koniec roku bieżącego, oraz na innych wyrobach, utrzymane zostają dotychczasowe.—Warszawa dnia 16 (28) września 1855 r. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine.* — Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Wileń. Cielecki Władysław ob. z Cieszkowa.— *H. Drezd.* Krzyżanowski Jan ob. z Dobrzankowa.— *H. Krak.* Szelkin pułkownik z Łomży.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogatko Jan ob. do Czerwonki. Niemierycz Antoni ob. do Cygowskiéj woli, Stecki Hen. ob. do Włodzimierza.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Lwy i Lwice* (pan Rychter przedstawi rolę Sędzimira).

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w południe 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Września [11 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.